

Zygmunt Poznański

Nieznany list z powstania styczniowego znaleziony w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej

Biblioteka 1 (10), 89-91

1997

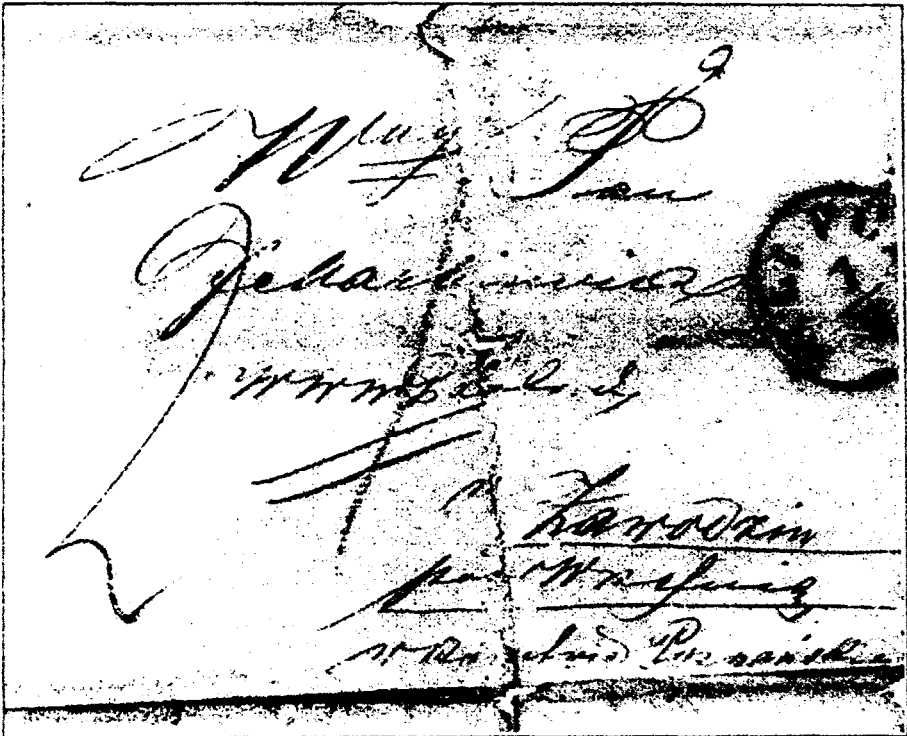
Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zygmunt Poznański

NIEZNANY LIST Z POWSTANIA STYCZNIOWEGO ZNALEZIONY W ZBIORACH BIBLIOTEKI UNIWERSYTECKIEJ

W zbiorach naszej Biblioteki znajduje się, od czasów II wojny, spory zespół materiałów bibliotecznych, którymi dotychczas nikt się specjalnie nie interesował. W wewnętrznym żargonie zbiory te noszą nazwę *Himmleriana*. Ostatnio ich porządkowaniem zajął się mgr Zbigniew Pietraszek. W jednej z paczek wśród



innych papierów znalazł niepozornie wyglądającą kartkę papieru, która przy bliższych oględzinach okazała się listem, wysłanym przez synów do swych, mieszkających nieopodal Wrześni, rodziców. Autorem listu był przebywający w jednym z oddziałów gen. Taczanowskiego młody człowiek imieniem Ksawery. Zapewne, pozostanie to już na zawsze tajemnicą, jakim cudem list ten znalazł się w tych papierach. Fakt, iż Niemcy bardzo interesowali się powstaniem styczniowym, zaś

Heinrich Himmler osobiście zalecał, by jego wszyscy pełniący w Polsce służbę podwładni, zapoznali się ze specjalnym - przygotowanym przez OKW - obszernym opracowaniem, gdzie bardzo dokładnie opisuje się strukturę i sposób funkcjonowania podziemnego rządu powstańczego, wydaje się słabym argumentem uzasadniającym pojawienie się listu w tych dokumentach. Poniżej przedrukujemy go, zachowując oryginalną pisownię i ortografię.

Kłomnice¹ pod Częstochową 26/8 63.

Kochani Rodzice

Od 19 do 25 odbyliśmy 6 okropnych wojn z których zawsze szczęśliwie i przy dobrym zdrowiu² może wkrótce starcie będzie okropne z Moskalami, bo ich przeszło 8 tysięcy nas ściga, jesteśmy pod dowództwem Pana Taczarowskiego i jest nas wszystkich 1500 jazdy a piechoty z kosynierami 800-set. Teraz Kochani Rodzice proszę Was o dwie koszule i jeszcze trochę pieniędzy i to niech Kochani Rodzice przysłaż do państwa Jabł...³ a oni nam do U... dowiozą. Nie mamy nic więcej do pisania jak tylko zostajemy posłusznymi synami.

Ksawery

Teofil

Na odsurocie adres: Wny Pan J. Markiewicz

WWW Dobrodziej

Zawodzie

pou. Września

województwo poznańskie

The image shows a scan of a handwritten letter in cursive script. The text is written on aged paper and is somewhat faded and blurry. The visible text includes the salutation 'Kochani Rodzice!', followed by a paragraph of text, and a signature at the bottom. The handwriting is dense and characteristic of the early 20th century. There are some markings and possibly a stamp or seal at the top of the page, but they are illegible.

¹ Kłomnice wieś fowarczna, prosiostwo, karczma i stacja drogi żelaznej, Powiat noworadomski. Leży przy drodze z Pławna do Częstochowy. Przytaczam za: Słownik geograficzny Królestwa Polskiego. Warszawa, 1883, T.4, s.188.

² W tym miejscu zdania brak orzeczenia, np. wychodziliśmy.

³ W tym miejscu jest - spowodowana pieczęcią - czuła. Na marginesie inną ręką napisano Jabłkoński. I to jest najprawdopodobniej to nazwisko.

Jak widać, jest to tylko kilka słów, które posłuszni synowie wysłali do swych rodziców, ale mimo to warto się nad nimi, choć przez chwilę, zatrzymać. Oczywiście nie dlatego, że list ten jest jakimś kapitalnym źródłem historycznym, że zmienia naszą wiedzę o powstaniu styczniowym. W ogromnym bogactwie rozlicznych źródeł, jakie pozostały po tym okresie, list ten mógłby pozostać nie zauważony. A przecież jeśli spojrzeć nań uważnym okiem to można sporo zeń wyczytać. Pierwszym, co uderza, to pewien naiwny patriarchalizm: kilkakrotnie powtórzony zwrot Kochani rodzice, zapewnienie, że pozostaną posłusznymi synami, każe nam przypuszczać, że młodzi ci ludzie do powstania poszli na polecenie rodziców. Po drugie, dość dla nas szokująca niefrasobliwość nadawców tego listu. Oto jest wojna wyjątkowo brutalna podstępna i krwawa (odbyliśmy 6 okropnych wojn) a oni ze zdumiewającą naiwnością informują gdzie się znajdują, podają nazwisko swego generała oraz pedantycznie określają stan liczebny swego oddziału. Potwierdzają w ten sposób opinię Stefana Kieniewicza, gdy powiada, że oddziały Taczanowskiego odznaczały się doskonałym - jak na realia powstańcze - wyposażeniem: jednolite umundurowanie, doskonale dobrane konie, niezła broń i - bardzo słabym poziomem wykształcenia bojowego. W tym właśnie znakomity historyk upatruje główną przyczynę niepowodzeń tego oddziału. Większość potyczek podejmowanych przez Taczanowskiego kończyła się klęską⁴. Przy okazji warto zwrócić uwagę na dramatyczny - jakże często się powtarzający - rozdział między opinią historyka, a ocenami bezpośrednich uczestników wydarzeń. To co dla młodych ludzi ma wymiar nieledwie homerycki (6 okropnych wojn) dla komentującego po wielu latach historyka jest tylko epizodem, godnym, co najwyżej parozdaniowej wzmianki. List ten datowany jest 26 sierpnia 1863, za trzy dni 29 sierpnia wojska gen. Taczanowskiego będą próbowały przedostać się w rejon Sandomierza. Pod Nieznięciami natkną się na Rosjan. Po całodniowej, bardzo niefortunnie rozegranej przez Taczanowskiego walce oddziały jego ulegną rozproszeniu i nigdy już jako zwarta siła nie pojawią się na bitewnych polach powstania styczniowego. Jaki był los naszych bohaterów? Poiegli? Uciekli? Przyłączyli się do innych oddziałów? W liczącym kilka tysięcy nazwisk indeksie osobowym, którym Kieniewicz zamyka swe opracowanie nie udało mi się odnaleźć ani Ksawerego, ani Teofila Markiewiczów. I właśnie owa anonimowość czyni dla mnie list ten niezmiernie wzruszającym. Historia - proszę wybaczyć banał - jest dla nas ciągle mrokiem, z którego od czasu do czasu przebijają do nas światełka. Niekiedy układają się w jakąś całość, niekiedy pozostają jedynym, dramatycznym jak sygnał SOS, znakiem. To właśnie przypadek naszego listu. Powiedzieć można, że to bardzo niewiele. Ale to przecież dla takich właśnie światełek przechowujemy stare dokumenty, książki, manuskrypty i z nadzieją, że dla nas właśnie rozbłyszczą je wertujemy.

⁴ Por. Kieniewicz S., *Powstanie styczniowe*. Warszawa 1983, s. 563.